

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 44 (442)

NIEDZIELA 29 PAŹDZIERNIKA 1967

ROK IX



PRAWDA WAS WYZWOLI

O nikim nie napisano tyle ksiązek o Nim. O nikogo ludziom tak bardzo nie chodziło jak o Niego. Nikt w dziejach świata nie był bardziej kochany niż On. I nikogo nie znienawidzono bardziej od Niego. Dlatego, kiedy jedni układali na Jego cześć wspaniałe poematy — drudzy rzucali nań obelżywe słowa. I gdy pierwsi oddawali dla Niego swe życie — drudzy usiłovali wymazać z dziejów Jego imię. Historie Jego życia chcieli nazwać mitem.

Tak było kiedyś. Tak jest. I nie będzie inaczej! Nie dziw się temu! Przecież to jest proste...

Kiedyś On sam jasno powiedział, że nie przyniósł na ziemię pokoju, ale miecz. Innym znów razem mówił, że jest jak kamień odrzucony przez budowniczych. Właśnie o ten kamień wszyscy ludzie się potykają, bo leży akurat na wąskiej ścieżce człowiekażego życia. Zawadzwszy o Niego nie możesz iść dalej obojętnie. Chcąc nie chcąc musisz zająć w stosunku do Niego jedno z możliwych stanowisk: pozycję przyjaciela lub pozycję wroga. Nie możesz dłużej stać w środku pomiędzy tymi krańcami. Pozostaje ci albo — albo.

Gdyby Chrystus nie powiedział o sobie całej prawdy — dziś nie byłoby tych dwu możliwości. Bo wtedy wszyscy byłiby Jego przyjaciółmi. Mówiliby o Nim z szacunkiem jak mówi się o Sokratesie lub Ghandim. Ale On powiedział o sobie wszystko: wyznał, że jest Bogiem. Przez to śmiertelnie obraził tych, którzy nie kochają całej prawdy, lecz tylko tę, która nie rodzi wyrzutów sumienia, nie męci spokoju, nie odbiera wygody, nie narusza swawoli, — która nie wymaga.

I dlatego bunt przeciw Niemu. I dlatego nienawiść. I stąd walka.

Ukochaj prawdę w całej jej rozciągłości, a ona cię wyzwoli z buntu i nienawiści.

Ukochaj prawdę taką, jaką ona jest, a nigdy nie będziesz miał trudności z Chrystusem.

(S.S.)

«JAM JEST KRÓLIEM»

Mieszane uczucia litości i pogardy musiały wypełniać serce Pilata kiedy dyktował słowa, które jego podwładni wypisali w alfabecie łacińskim, greckim i hebrajskim i umieścili nad krzyżem Zbawiciela: „Jezus Nazareński, król żydowski”. Osobliwy był ten król, którego Pilat osądził niechętnie i skazał na śmierć ze strachu, oświadczywszy przedtem pięciokrotnie, w rozmaitych formach,

ani sakwy, ani chleba, ani pieniędzy, ani sukni na zmianę. Podczas spotkania z nieprzyjaciółmi, którzy za wszelką cenę chcieli go zabić, zakazał swoim wiernym, ażeby w Jego obronie nie sięgali nawet po stary miecz. A w chwili kiedy mówił, że przyszła dlań godzina założenia nowego królestwa, oddawał się w ręce swoich śmiertelnych wrogów i pozwalał się zabić bez najmniejszego oporu.



że jest niewinny. Jak bardzo ów Król różnił się od tych monarchów, budzących strach i znienawidzonych, których Pilat znał. I od wielu, o których słyszał podczas swojej długiej kariery dyplomaty i męża stanu.

Ten król żydowski nie miał nawet kamienia, który mógłby nazywać swoim. Uczniom swoim nakazał, by porzucili wszystko co mieli i poszli w świat „bez kija danymi rządy tak powszechne,

A jednak spośród tysięcy monarchów, którzy kierowali losami ludzi w biegu historii, żaden nie mógł nigdy, nawet w przybliżeniu, porównać swych uprawnień do tytułu króla z uprawnieniami Zbawiciela. Żaden nie mógł powiedzieć: „Ja jestem królem, jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat”. Żaden z nich nie mógł obiecać sobie i swoim następcom takiego królestwa, które trwać będzie aż po kres czasów. Którego jedynymi granicami są granice świata. Którego poddanymi są nie tylko wszystkie narody, lecz wszelkie stworzenia. I które w razie potrzeby może być bronione przez „więcej niż dwanaście hufców anielskich”. I żaden z śmiertelnych monarchów, nawet w obłądnym majaczeniu nie mógł marzyć, że sprawuje nad swoimi poddanymi rządy tak powszechne, głębokie i pewne, jak te, które sprawuje Chrystus nad wszystkimi ludźmi wszystkich czasów.

— — — — —
Jak daleko sięgają prawa wład-

F.P. 2433

ców ziemi? — Obejmują one jedynie czyny zewnętrzne, a we wszystkim innym każdy może postępować jak mu się podoba. — Chrystus jest także prawodawcą, którego słuchamy. Lecz Jego prawo obejmuje również nasze myśli, nasze uczucia, nasze zamiary. Każdy z nas może powiedzieć o tym Królu jak Psalmista: „Kiedy idę i odpoczywam, widzisz mnie i znasz moje czyny. Słowo nie powstało jeszcze na ustach moich, a już wszystko jest Tobie znane, o Panie... Gdzież mi się skryć przed myślą Twoją, gdzie uciec przed Twą obecnością? Jeśli wstąpię na niebiosa, Ty tam jesteś; jeśli wejdę w otchłań, jesteś tam także. Jeśli uchwyć skrzydła jutrzenki i skryję się za morza, nawet tam poprowadzi mnie Twoja dłoń i dosięgnie mnie Twoja prawica”.

Jakże przeto moglibyśmy ukryć jakiś czyn nasz przed prawem Króla, który nie mieszka w pałacu, lecz w sercach wszystkich swoich poddanych?

Monarchowie mają także prawo osądzać poddanych co do przestrzegania ustaw, jakie wydał oraz nagradzać tych, co się buntują. Wiemy jednak jak wąskie są granice sprawiedliwości ludzkiej. Często ci, którzy gwałcą prawo w sposób najbardziej bezwzględny, potrafią zapewnić sobie bezkarność. Nagrody zaś za wierność przypadają w udziale ludziom dokonującym niekiedy głośnych czynów jedynie dla efektu, podczas gdy ci, którzy skrupulatnie przestrzegali prawa przez całe swoje życie, pozostają nie zauważeni.

Spośród wszystkich królów jeden tylko Chrystus osądza sprawiedliwie wszystkich swoich poddanych. W Jego sądzie za każdy akt wierności przypada odpowiednia nagroda, a za każdy akt buntu — otwartego czy też ukrytego — odpowiada kara. Nagrodzony będzie kawałek chleba ofiarowany ubogiemu, ale na wadze sprawiedliwości znajdzie się także każde niedobre słowo.

do wieczności, w takim pozostanie na zawsze. A więc będzie albo zbawiony, albo potępiony. Prawdę tę ilustrują nam metaforyczne słowa Mędrcy: „Jeśli upadnie drzewo na południe albo na północ, na którymkolwiek miejscu upadnie, tam będzie”. Faktem jest również, że nic nieczystego nie może wejść do Królestwa. Dlatego ci, którzy rozstają się z tą ziemią w stanie łaski uświęcającej, bez grzechu śmiertelnego, ale nie odokutowali jeszcze swoich win, muszą je spłacić w miejscu, które nauka katolicka nazywa czyśćcem. Dusze te potrzebują pomocy. I dlatego proszą słowami Hioba: „Zlitujcie się nade mną przynajmniej wy, przyjaciele moi”.

Ten apel jest skierowany przede wszystkim do nas, którzy rzeczywiście duszom czyśćcowym możemy przyjść z pomocą. A więc — praktycznie korzyści wynikające z prawdy o Świętych obcowaniu dla Kościoła wojującego, cierpiącego i triumfującego, ściśle się ze sobą ząbają.

W obliczu prawdy o Świętych obcowaniu stajemy przede wszystkim w dniu Wszystkich Świętych. Dzień pierwszy listopada jest dniem radosnego wspomnienia całego Kościoła Triumfującego. Odkąd Chrystus Pan przez swoją śmierć otworzył dla całego rodzaju ludzkiego niebo, wypełnia się ono tymi, którzy szli, przez życie za Jezusem zarówno drogą niewinności otrzymanej na Chrzcie, jak i twardą drogą pokuty.

W dniu tym wspominamy cały Kościół triumfujący, wszystkich jego znanych nam, jak i bliżej nie znanych członków. Bo oprócz Świętych wyniesionych na ołtarze i skatalogowanych przez Kościół, istnieją niewątpliwie ogromne rzesze tych, którzy prowadząc życie święte, odeszli z tego świata bez rozgłosu. Jak i tych, których Bóg powołał do siebie po darowaniu im kar grzechowych. Tych szczególnie bliżej

(Dokończenie na str. 8)

Świętych obcowanie

Każdy z nas, kłękając codziennie do modlitwy, wypowiada słowa zawarte w dziewiątym artykule Składu Apostolskiego: „wierzę... w Świętych obcowanie”. Może już niejednokrotnie zastanawialiśmy się nad dokładnym znaczeniem tych słów „Świętych obcowanie” i nad sposobem ich urzeczywistnienia w naszym codziennym życiu.

Cóż to jest „Świętych obcowanie”? Katechizm daje następującą odpowiedź: „Świętych obcowanie, jest to duchowa łączność wierzących na ziemi, dusz w czyśćcu i świętych w niebie”. W naszym codziennym „Wierzę” wyznajemy więc wiarę w to, że nas pielgrzymów zdążających do „niebieskiego Jeruzalem”, łączy jakas dziwna więź duchowa. Jakis bliższy stosunek z tymi, którzy nas w tej pielgrzymce uprzedzili.

Co nas ze sobą łączy? — Przede wszystkim wspólnota celu. Stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, mamy przez samego Boga wytyczony cel: świadome oddanie chwały swemu Stwórcy. Zadanie to realizuje zarówno Kościół wojujący, czyli mieszkańcy ziemi, jak i Kościół cierpiący — dusze przebywające przejściowo w czyśćcu. A także Kościół triumfujący, a więc ci, którzy przebywają w szczęśliwości niebieskiej.

Następny węzeł łączący nas w Świętych obcowaniu — to wzajemna pomoc. My,

ludzie żyjący na ziemi i będący w drodze do wiekuistego celu, potrzebujemy niewątpliwie wstawiennictwa Świętych, którzy jako bliżsi Bogu, mogą łatwiej dla nas uprosić potrzebne łaski. Nasze prośby, jakie zanosimy do Boga za ich pośrednictwem, nabierają walorów większej skuteczności.

Wiemy, iż z chwilą śmierci kończy się możliwość zasługi dla każdego człowieka. I w jakim stanie duchowym przejdzie on

Ewangelia

NA ŚWIĘTO CHRYSZTUSA KRÓLA

29 października

(według św. Jana 18, 33-37)



Onego czasu wszedł Pilat do pretorium a wezwawszy Jezusa rzekł mu: Czy ty jesteś król żydowski? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni ci o mnie powiedzieli? Odpowiedział Pilat: Czyż ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie. Cóżś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, słudzy moi walczyliby niechybnie, żebym nie był wydany żydom. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu Pilat: Więc tyś jest król? Odpowiedział Jezus: Sam mówisz, że ja jestem królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego.

Kapłaństwo pracy

Stosunek między religią a pracą został ściśle określony od pierwszej chwili istnienia człowieka. Człowiek nie jest niezależny ani samo o sobie stanowiący. Bogu, Stwórcy swemu podległy, dla własnego dobra ma przestrzegać polecenia jakie otrzymał. — „Czyńcie sobie ziemię poddaną”.

Czyńcie — to znaczy pracujcie! Sobie poddana — znaczy: dla waszego dobra. Bóg chce aby człowiek coraz bardziej opanowywał świat i w ten sposób powiększał swoje dobro. Dlatego dał człowiekowi zdolność pracy. Celem pracy jest dobro człowieka. Ponieważ jednak praca jest darem i nakazem Bożym — dlatego praca, jako spełnianie tego nakazu — już sama w sobie jest aktem religijnym — gdyż jest posłuszeństwem w stosunku do Boga.

Czyńcie ziemię sobie poddaną — to znaczy niechaj ziemia was słucha. Jednak czyniąc to — samo bądźcie posłusznymi Bogu. Nie można bowiem pomyśleć, aby nakazy Boga były sprzeczne jedne z drugimi. Jeżeli Bóg nakazuje człowiekowi aby opanowywał świat — to równocześnie nie może chcieć aby opanowywanie świata równało się wyrzuceniu Boga ze świata.

Opanowując świat, człowiek ma działać zgodnie z wolą Bożą. Jego praca nad opanowaniem świata — zgodna z wolą Bożą — ma być religijną pracą. Człowiek ma współpracować z Bogiem i w tym jest jego wielkość, a wszelka praca staje się aktem religijnym. Człowiek, który się sprzeciwił Bogu i nie chciał z Nim współpracować — tym samym również zakłócił stosunek pracy do religii. Powrót człowieka do współpracy z Bogiem — na nowo wiedzie do uświęcenia pracy i przywrócenia jej swej wartości religijnej.

Przez pracę swoją, człowiek poddany Bo-

gu na wszystkim co czyni, wyciska znamię poddaństwa Bogu.

Bóg polecił człowiekowi aby cały świat sobie poddawał, ze wszystkimi prawami jakie nim rządzą i ze wszystkimi mocami jakie są ukryte w materii. To znaczy, że cały postęp i nauka nie jest niczym innym jak spełnianiem przykazania Bożego: opanowaniem świata przez człowieka poddanego Bogu. Religia nie jest przeciwna ani pracy, ani postępowi, ani nauce.

Materia nie ma duszy. To człowiek ją ożywia swoim duchem, każe jej spełniać jego wolę, każe jej służyć, wyciska na niej znamię swojego ducha, udoskonala materią. Odkrywając w materii te prawa jakie Bóg w nią włożył, według tych praw człowiek

udoskonala ją, przemienia, uświęca, sprawia, że materia na nowy sposób i nowymi formami poddaje się Bogu przez służenie człowiekowi. I to jest wielkie kapłaństwo pracy ludzkiej, kapłaństwo człowieka pracującego w stosunku do materii.

Robotnik który w hucie odlewa żelazo — to kapłan, który rudę przemienia na szlachetny metal — aby w postaci najdoskonalszych instrumentów służyła człowiekowi. Górnik, który węgiel wydobywa z kopalni — to kapłan, który z wnętrza ziemi wydobywa moce od wieków ukryte, aby służyły człowiekowi we wspólnym poddaństwie Bogu. Uczony i badacz, który w laboratorium odkrywa nowe prawa — to kapłan mądrości Bożej. Z księgi świata i życia odczytuje Bożą mądrość, aby zgodnie z wolą Boga jeszcze więcej opanowywać świat, jeszcze bardziej rozszerzać panowanie człowieka nad materią.

Praca jest kapłańską funkcją człowieka w stosunku do materii. Człowiek jest kapłanem materii. Wyciska na niej znamię swego ducha. Gdy sam jest Bogu poddany, wtedy swoim poddaństwem uświęca materię, staje się wielkim konsekratorem świata. Wszelka praca wykonywana zgodnie z prawami Bożymi, jest wielkim aktem kapłaństwa człowieka w stosunku do materii. Człowiek staje się pośrednikiem między Bogiem a materią. Łączy materię z Bogiem, gdy panuje nad nią, sam będąc Bogu poddany. Jednak człowiek bunt wprowadza do materii, gdy sam żyje w buncie przeciw Bogu. I wtedy, niestety, aż za bardzo stwierdza, że jego panowanie nad materią zamienia się w niewolnictwo, że panowanie nad materią — zamiast dobra, przekleństwo, a nawet zagładę niesie człowiekowi.

Jak o kapłanie mówimy, że z ludzi wzięty, dla ludzi jest ustanowiony, aby w ich imieniu ofiary składał Bogu — tak w szerszym znaczeniu każdy człowiek z materii wzięty, duchem ożywiony, jest pośrednikiem między materią a Bogiem. Jako kapłan materii, ma ją przemieniać i poświęcać, aby coraz doskonalszymi formami, coraz pełniej i powszechniej, coraz większą ilością praw i mocy odkrytych i opanowanych przez człowieka, oddawała chwałę Bogu, w służbie człowiekowi. Wtedy prawa materii przez niego odkryte, przeciw niemu się obróca. Energie przez niego odkryte — w ruiny obróca jego marzenia, śmierć mu przyniosą i jak Adama zostawia z pustymi rękoma.

Przez pracę swoją, w poddaństwie Bogu, człowiek ma być kapłanem materii. O ile w psalmach śpiewamy: „Chwalcie Boga wszelkie dzieła rąk Jego” — to człowiek, religią ożywiający pracę i Bogu poddany, może powiedzieć: Dzieła rąk człowieczych Bogu oddają chwałę!

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 29 PAŹDZIERNIKA

24 po Zesłaniu Ducha Św.

Chrystusa Króla

PONIEDZIAŁEK 30 PAŹDZIERNIKA

Św. Marcelego, Męczennika

WTOREK 31 PAŹDZIERNIKA

Św. Wolfganga, Wyznawcy

SRODA 1 LISTOPADA

Wszystkich Świętych

CZWARTEK 2 LISTOPADA

Dzień Zaduszny

PIĄTEK 3 LISTOPADA

Św. Malachiasza, Wyznawcy

SOBOTA 4 LISTOPADA

Św. Karola Boromeusza, Wyznawcy

Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

1 listopada

(według św. Mateusza 5, 1-12)

Onego czasu Jezus widząc rzesze, wstąpił na górę i gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego. A otworzywszy usta swoje nauczał ich mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni ciśli, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. Błogosławieni miłosiermi, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani. Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam ziorzeczyc będą i prześladować was będą, i ze względu na mnie wiele złego mówić będą kłamliwie przeciw wam. Radujcie się a weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech: tak bowiem prześladowano Proroków, którzy przed wami byli.



ZE ŚWIATA

LIST EPISKOPATU POLSKIEGO

W niedzielę 15. października we wszystkich kościołach w Polsce odczytany został list pasterski Episkopatu polskiego. W liście tym biskupi nie omieszkali uświadomić wiernych, że odmówienie paszportu Kardynałowi Wyszyńskiemu na wyjazd do Rzymu, celem wzięcia udziału w obradach Synodu, stanowi poważne ograniczenie wolności religijnej w Polsce. List podkreśla, że odmowa paszportu nie jest krzywdą wyrażoną wyłącznie osobie Prymasa, ale całemu episkopatowi polskiemu.

KARDYNAŁ MINDSZENTY OPUŚCI BUDAPESZT

Jak wiadomo, po stłumieniu przez wojska sowieckie powstania węgierskiego w listopadzie 1956, kardynał węgierski Mindszenty — ścigany przez policję komunistyczną — schronił się w ambasadzie amerykańskiej w Budapeszcie, gdzie do tej pory przebywa, nie mogąc wyjść poza jej obręb.

Ostatnio mówi się, że Kardynał — za namową kard. Koeniga z Wiednia — nosi się z zamiarem opuszczenia ambasady i udania się na stałe za granicę. Faktem jest, że kardynał Koenig wielokrotnie odwiedzał ks. kard. Mindszenty'ego, a ostatnio opuścił nawet niespodziewanie Synod i udał się do Budapesztu, gdzie na rozmowie z ks. kard. Mindszenty'ym spędził dwa dni.

Nie wiadomo jakie stanowisko zajmą władze węgierskie, gdy Kardynał opuści ambasadę, która go chroni przed aresztowaniem. Obserwatorzy przewidują, że zostawi się go raczej w spokoju, skoro zdecydował się opuścić kraj.

1100-LETNIA ROCZNICA PRZYBYCIA DO RZYMU CYRYLA I METODEGO

W tym roku mija 1100 lat od przybycia do Rzymu św. Cyryla i Metodego, apostołów Słowian. W podróż swą do Rzymu misjonarze ci ruszyli z Wielkich Moraw. Przyjęci zostali w Rzymie przez papieża Hadriana II, od którego otrzymali aprobatę sprawowania liturgii w języku słowiańskim oraz zatwierdzenie ich misji apostołowskiej wśród narodów słowiańskich.

Z okazji tej rocznicy odbyła się w Rzymie uroczysta akademja w kolegium św. Cyryla i Metodego. W uroczystości wzięła udział bardzo liczna grupa Słowian, a Ojciec św. przelał specjalne orędzie.

ZA POKÓJ NA ŚWIECIE

Okolo 30 tysięcy wiernych wzięło udział

w pokutnej krucjacie różańca za pokój w świecie, która odbyła się we Wiedniu z okazji proklamowanego przez papieża Roku Wiary.

W krucjacie uczestniczyli między innymi arcybiskup Wiednia, kardynał Koenig, nuncjusz apostolski w Wiedniu oraz biskup Leiria z Portugalii, który odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie. Oświadczył w nim między innymi: „Pokój jest dziełem sprawiedliwości, a chrześcijanie są powołani, żeby być pierwszymi inicjatorami sprawiedliwości we wszystkich jej przejawach”.

„AMERYKA ŁACIŃSKA PRÓBA DLA CAŁEGO KOŚCIOŁA Powszechnego”

— oto artykuł opublikowany przez kardynała Józefa Suenensa na łamach czasopisma „Voces”. Kardynał — który odbył ostatnio podróż do Brazylii — mówi w nim o przyszłości religijnej tego kontynentu jak i o jego rozwoju gospodarczym i społecznym. Kardynał Suenens pisze m.in.:

„Losy największej siły religijnej świata zadczydują się w krajach Ameryki Łacińskiej, w której żyje dziś około 34% ogółu katolików całego świata, a za 33 lata, w roku 2000 będzie zamieszkiwała ten kontynent połowa katolików Kościoła powszechnego”.

Kardynał Suenens kładzie przede wszystkim nacisk na potrzebę spotęgowania wkładu katolików świeckich do dzieła rozkrzewiania wiary i do jej zachowania na terenie Ameryki Południowej.

„Powinno być w tym celu nawiązana ścisła współpraca między klerem a laikatem, o ile się pragnie, by wszelka działalność Kościoła była naprawdę owocna”.

Omarwiając zagadnienia gospodarczo-społeczne Ameryki Łacińskiej, Kardynał stwierdza, że dramat naszych czasów jest wynikiem zachwiania równowagi pomiędzy krajami bogatymi a ubogimi.

„Nie będzie stanowiło przesady — pisze — jeżeli powiemy, że takie zachwianie równowagi między narodami jest bardziej niebezpieczne od zimnej wojny, bardziej wybuchowe od bomby atomowej i bardziej skandaliczne w perowym sensie aniżeli podział między chrześcijanami. Fundamenty do rozwoju tego kontynentu powinny być kładzone od wewnątrz jego samego, a nie narzucane z zewnątrz. Z drugiej strony należy przewidywać różnego rodzaju przeszkody, m.in. dotychczasowe ustawodawstwo dotyczące handlu międzynarodowego, które jest krzywdzące dla krajów mało rozwiniętych”.

FALA BEZSILNEJ ZŁOŚCI

Wystąpienia prezydenta Francji w trakcie jego podróży po Polsce w dalszym ciągu wywołują ataki wściekłości i bezsilnej złości na łamach prasy zachodnio-niemieckiej. Można przy tym zaobserwować pewne ciekawe zjawisko. Język tych ataków stosowany w tzw. prasie poważnej nie różni się prawie wcale od tonu różnych pismek rewizjonistycznych. Dowodem tego może być fakt, że organ „ziomkostwa pomorskiego”, „Die Pommerische Zeitung”, cytując ataki na de Gaulle'a w wykonaniu wielkiego hamburskiego dziennika „Die Welt”. Rekordy napastliwości bije jednak, jak zwykle, monachijska „Deutsche National-Zeitung”, która wręcz pisze: „Pan skłamał, generale de Gaulle!”. Przy okazji wychodzą także na jaw ciągoty rewizjonistyczne w kierunku zachodnim, kiedy stwierdza się, że „można się spierać w jakim stopniu Straszburg jest francuskim, czy niemieckim miastem”. Dalej zaś idą pogrożki: „Jednak Zabrze (używa się oczywiście nazwy „Hindenburg”) i Gdańsk, Cheb (w Czechosłowacji) i Tyłża są niemieckie de iure i będą znów niemieckie de facto”.

Ataki na prezydenta Francji łączą się z wyciąganiem starych hasel odwetowych stosowanych przez hitlerowców. Prasa zachodnio-niemiecka wraca do Traktatu Wersalskiego, który określa jako przyczynę wybuchu II wojny światowej. Nawiązując do bardziej odległych czasów używa się również kłamliwych argumentów. Wspomniana wyżej „Deutsche National-Zeitung” pisze np., że „Gdańsk powierzył w roku 1308 swe bezpieczeństwo niemieckiemu Zakonowi Krzyżackiemu”. Wiadomo zaś dobrze jak się odbyło „powierzenie bezpieczeństwa” Zakonowi Krzyżackiemu, który wyciął w pień polską ludność Gdańska, co przyznają także niektórzy bardziej obiektywni historycy niemieccy. (zap)

KONGRES ARTYSTÓW

Pod przewodnictwem kardynała Jakuba Lercaro odbył się w Bolonii kongres artystów chrześcijańskich na ogólny temat: „Życie duchowe, sztuka i kultura w przyszłej cywilizacji”. Prezes organizacji witając uczestników zjazdu oświadczył, iż świat współczesny potrzebuje artystów we wszystkich dziedzinach, jako przeciwwagi do żywiołowo rozwijającej się techniki i nauk gospodarczych. Jeżeli pragniemy, aby nasza cywilizacja była bardziej humanistyczna, to jest rzeczą konieczną, aby artyści zwracali coraz większą uwagę ludzi na wyższe i cenniejsze wartości ducha, oraz zwiększyli poczucie własnej odpowiedzialności.

Kardynał Lercaro zabierając głos powiedział, że „sztuka jest jeszcze jednym z nielicznych miejsc uprzywilejowanych dla spotkań duchowych naszych czasów i daje okazję do odnalezienia samego siebie”.

Kurt KLINGER

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 17)

Bezpieczeństwo

Kryzys kubański doszedł właśnie do punktu kulminacyjnego. Apel Papieża do rządzących podziałał uspokajająco. Ludzkości oszczędzono zakosztowania z kielicha goryczy. Jednak jeszcze nie wszystkie chmury zostały rozpuśczone. Burze wojenne nadal zagrażały. Jan XXIII w czasie audyencji generalnej, jaka miała w tym czasie miejsce u św. Piotra zwrócił się do wiernych:

— Tu jesteście bezpieczni. Tu nie sprowadzono żadnych armat. Tu nie ma również żadnych bomb atomowych.

W czasie następującej audyencji, robiąc dygresję od zasadniczego przemówienia, w którym z przejęciem mówił o Kościele żyjącym, popierającym każdy wysiłek celem osiągnięcia pokoju, bezpieczeństwa, wolności i dobrobytu, powiedział:

— Kiedy was tu widzę w bazylice św. Piotra, wydaje mi się, że nie czujecie się jak w klinice lub w szpitalu. Nie, Kościół Boży, Kościół Jezusa Chrystusa nie jest martwy. Bo chyba nie wydaje się wam, że jesteście tu otoczeni umierającymi i zmarłymi?

Czyste sumienie

W okresie kiedy u rzymian wycieczki nowego Papieża budziły jeszcze duże zdziwienie, odwiedził on opactwo benedyktyńskie w Subiaco, w południowym Lacjum. Bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej zależne opactwo cieszyło się zawsze wysokim szacunkiem papieży i książąt świeckich. „Sacro specco” niedaleko „S. Scolastica” należy do dwunastu znanych w okolicy Subiaco klasztorów, gdzie powstał zakon Benedyktynów. Przez trzy lata, od czternastego do siedemnastego roku życia, wiódł tu życie ukryte św. Benedykt. Tu również znajduje się grotta, w której według pobożnej legendy kruk przyniósł pożywienie świętemu. W klasztorze, który po odbudowie w 705 roku przez opata Stefana został poświęcony św. Scholastyce, wyszły z druku w 1464 roku pierwsze książki w języku włoskim. Klasztor św. Benedykta, „święta grotta”, należy do najcenniejszych pamiątek religijnych i kulturalnych na całym Półwyspie Apenińskim. Składają się na to dwa kościoły wybudowane jeden na drugim, jak również wiele grot i kaplic. Najobszerniejszy z wszystkich jest górny kościół, gdzie zakonnicy i kanonicy złożyli hołd Janowi.

Wielkie rzesze ludu zebrały się z tej okazji. Subiaco przyjęło odświętną szatę. Zjechało się zwłaszcza dużo młodzieży. Każdy chciał być świadkiem wydarzenia, które po raz ostatni miało miejsce za Piusa IX.

Zanim służba porządkowa mogła sobie zdać sprawę z tego co się dzieje, wdarli się do drogocen-

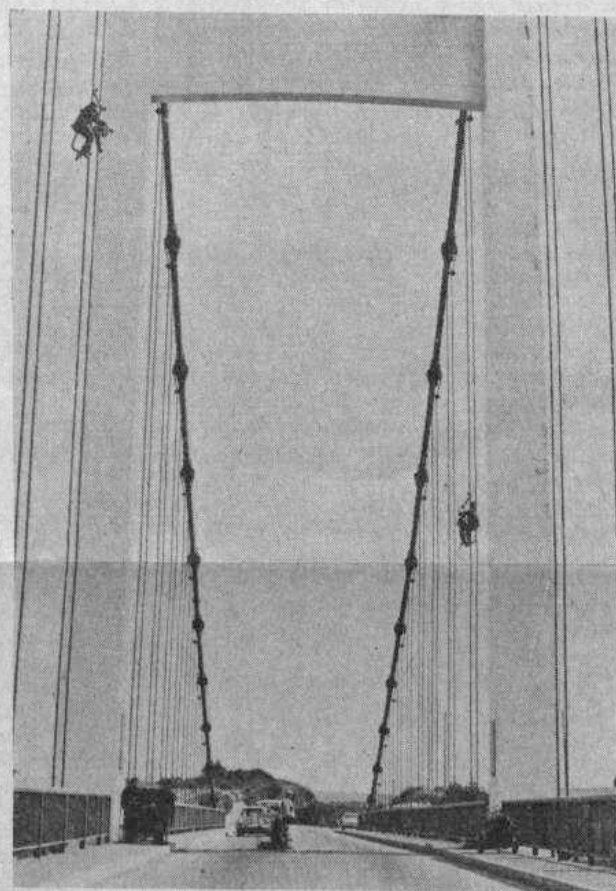
nych zabytkowych stall kilkunastoletni chłopcy, ażeby lepiej zobaczyć Papieża. Rozpacz ogarnęła służbę kościelną, kiedy zobaczyła stojącą na ławkach w brudnych butach czeredę. Pośród krzyku mniichów starających się przepędzić chłopaków, dał się nagle słyszeć głos Papieża:

— Zostawcie ich, niech tam stoją, bo choć mają brudne buty, to jednak sumienie ich jest na pewno czyste!

Sprawiedliwość społeczna

Kiedy Papież zwierzył się swoim najbliższym współpracownikom, że zamierza wydać encyklikę na tematy społeczne, ci odradzali mu wracania do tematów poruszanych obszernie przez jego poprzedników.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Człowiek jest jednak bardzo mały w porównaniu z dziełami które tworzy jego mózg i ręce. Świadczy o tym nasza fotografia, przedstawiająca olbrzymi most wiszący w La Roche St. Bernard w Bretanii. Drobne punkty na linach to robotnicy - malarze.

Ludzie są tacy

AMAZONKI. — Do wrocławskiego urzędu pocztowego w Ryнку weszło trzech młodych drabów, udali się do budki telefonicznej i usiłowało wymontować kasety z pięćdziesięciogroszówkami. Na ten widok siedem niewiast — urzędniczek pocztowych rzuciło się na młodzieńców, obezwładniło ich i wezwowało milicję. Nikt z mężczyzn — klientów urzędu, oglądających bójki siedmiu niewiast z trzema drabami, nie ruszył na pomoc.

Przyjmowano natomiast zakłady co do rezultatu walki.

OBRZA. — „Nowiny Rzeszowskie” nazwały chuliganem pana, który rozbił zebranie wiejskie, naubił soltysowi, stając przed kolegium orzekającym, obraził tylną część ciała, prosząc, by poculowali go w to miejsce oskarżyciele i podobną propozycję przedstawił sądowi, przed którym z kolei stał za swoje uczynki. Zainteresowany obraził się śmiertelnie i napisał do Warszawy długą, wierszowaną skargę w której heksametrem domagał się przykładowego ukarania członków redakcji.

„Nowiny Rzeszowskie” postanowiły nieporozumienie salutować polubownie i przedstawiły zainteresowanemu niuna: warchola, awanturnika i rozrabiacza, by sobie sam wybrał, które mu odpowiada.

Autor wierszowanej skargi napisał, że jest już ukontentowany.

DOREZCZYCIEL OGNI. — Tyle razy człowiek stawał się ofiarą wódki i oto raz Wódka stała się ofiarą człowieka. Chodzi o wieś Wódka w pow. głubczyckim, w której zabudowanie za zabudowaniem padało pustawą ognia i mało co już ze wsi zostało po tych bezustannych pożarach. Nie udało się walczyć, że jest to dzieło podpalacza i to miejscowego, dobrze znającego teren i mogącego się poruszać swobodnie, bo nie wzbudzającego podejrzeń chłopów czujnie już obserwujących ruch we wsi. Podpalenia były metodyczne, wedle pewnej symetrii. Wreszcie przy ostatnim pożarze zauważono kręcącego się w pobliżu 18-letniego listonosza, Mariana A. Zbiegł on przed milicję a zatrzymany po kilku tygodniach przysnął się do podpaleni dokonywanych przez wrzucanie do stodoł zapalonych papierosów.

Młody listonosz powodował się dwójakiego rodzaju motywami. Po pierwsze przywłaszczał sobie pieniądze adresowane do chłopów i adresatom palił domy, by nie mieli głowy do upominania się na poczęcie o swoje należności. Po drugie zaś Marian A. należał do ochotniczej straży pożarnej i strasznie lubił gasić...

Przynajemy: zaczęło się od niedyskretnego spojrzenia przez ramie. Działo się to w czytelni Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Ona, młoda, ładna dziewczyna, czytała nie — jak na okres przed egzaminacyjny przystało — jakiś gruby, stary tom, ale... wiersze.

...związły suknie i wachlarz z piór strusich, czas opada jak chmura szarańczy, wszystko kończy się prędzej niż musi, gra muzyka, lecz nie ma z kim tańczyć...

— Dla odprężenia trochę poezji...?

Dalszy ciąg rozmowy toczył się już na ulicy wrocławskiej bo w czytelni rozmawiać nie wolno. Okazało się, że...

Ale stop, wypada przedstawić: Sabina Repke, studentka V roku filologii polskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Urodzona 14 października 1941 roku w Kłodzku na Dolnym Śląsku.

Nie oburzajcie się, że z miejsca zdradzamy wiek kobiety. Tym razem, wyjątkowo, tajemnicę zdradzić trzeba, bo zarówno rok jak i miejsce urodzenia są istotne dla naszej opowieści. Każdy wie, rok 1941 to okres wojny. I wiadomo, że Kłodzko to miejscowość dolnośląska, leżąca na ziemiach zachodnich, a więc na tych ziemiach, które do roku 1945 znajdowały się w granicach Niemiec.

— W czasie wojny rodzice mieszkali w Kłodzku — wyjaśnia Sabina — ale właściwie nasza rodzina pochodzi z Wrocławia. Tu mieszkali dziadkowie, tu większość życia spędzili rodzice. I dopiero niedługo przed wojną, kiedy władze hitlerowskie zaczęły coraz bardziej prześladować Polaków, rodzice zmuszeni zostali do opuszczenia miasta. Osiedlili się w Kłodzku. Wyjechali tam we trójkę, z Andrzejem, moim starszym bratem. Potem dojechali do nich dziadkowie i tak Kłodzko stało się naszą rodzinną bazą.

★

Dalszy ciąg rozmowy toczy się już w Kłodzku, w niedużym, pełnym kwiatów wewnątrz i stojącym w kwietnym ogrodzie domku na przedmieściu, przy ul. Warty. Dla Sabiny świadome życie zaczęło się dopiero po wojnie. Tamtych, najtrudniejszych lat, nie pamięta.

— To i lepiej, że nie pamięta — twierdym, śląskim akcentem mówi p. Leokadia Repke. — Tak jak wszyscy członkowie Polonii wrocławskiej, przeżyliśmy wielką tragedię. Dawniej, przed rokiem 1933, zanim Hitler doszedł do władzy, nie było źle. W domu zawsze mówiliśmy po polsku, chodziliśmy na polskie Msze do kościoła, czytaliśmy polskie książki. Mieliliśmy nasz klub, gdzie mogliśmy się zbierać, w naszym, polskim gronie. Ale później! Już nawet we własnym mieszkaniu mówiliśmy nierzadczonym głosem, żeby sąsiedzi nie słyszeli. Bo mogliby na nas złożyć donos, że mówimy po polsku. Zamknięto polskie szkoły, znikły polskie napisy z witryn sklepowych. Kiedy w roku 1939 antypolska

« Bedzie uczyć

heca dobiegła szczytu, mąż uznał, że lepiej nie czekać aż go wywożą do obozu koncentracyjnego i wyjechać gdzieś do małej miejscowości. Był z zawodu mechanikiem precyzyjnym, znalazł pracę w Kłodzku, więc wyjechaliśmy tam. Ale gestapo i tam go znalazło. Zabrali. Nie wrócił.

— Ma pani może jakieś papiery, dokumenty z przedwojennej działalności wrocławskiej Polonii?

— Skąd? Panie! Kiedy przyszli po Józka przetrzasnęli całe mieszkanie. Każde świstek oglądali trzy razy. Zabrali wszystkie papiery. Jednego polskiego słowa w domu nie zostawili.

★

Po wojnie p. Repke z rodzicami i dzieć-

KRÓLUJ NAN

coś przybrał ludzką postać i w betle jako przeliczne, małe Dziecię, Najświętszy Twej ziemskiej Matce — oddał się Bog — człowiek mały... na życie cierniste!

któryś rósł z dziatwą ludu i był postać, któryś był dla nas wzorem w doli i któryś tak przybranemu Ojcu — ciemność był radością i pomocny jego zawodo jako słońca promyki złociste

coś młodzieńcem uczył mędrce co wskazywał korzyści za życia ofiarę co przygarniał dziecięcki i główki i co rodzicom dopuszcza ich do stóp, któryś chodził po cierniach, nauczał, któryś pragnął, by człowiek do nieba by osiągnął swe szczęście wieczyste!

witany przez rzesze, — któremu któremu łzami żalu nogi obmywano, któryś szedł, kędy nędza ciała i duchi by ją leczyć, uzdrawiać, by z ziemi gdzie królestwo wszak Twoje

któryś cierpiał i umarł, aby Krzyżem któryś wstąpił do Ojca, aby przyszło że każdy, kto w zasługach swój żywot wdzięczną Stwórcy swojemu z pracy otrzyma z rąk Twych, Panie, szczęście

Spraw, byśmy innym ludom stali się byśmy w miłości bliźnich przeszli Twi i wpatrzni w ołtarzyk ku Twój czci promieniowali wzorem we wsze Niech nas te cnoty zdobną pomiedzy które dowodzić będą, żeśmy dziećmi Przez Panią z Jasnej Góry — Cwiak prosimy — bądź nam Królem — Chryste!

ć polskiego... »

mi zamierzała powrócić do Wrocławia. Tuż po zakończeniu działań wojennych, w czerwcu 1945 roku, pojechała do swojego rodzinnego miasta. Ale swojej ulicy nie znalazła.

— Mieszkaliśmy dawniej na Alexanderstrasse. Dziś w tym miejscu rozciąga się olbrzymi trawnik pomiędzy ul. Mazowiecką i pocztą przy ul. Krasieńskiego. Nie zostało nic. Ani jeden dom. Więc po co było wracać? Tym bardziej, że w Kłodzku jakoś urządziliśmy się. Andrzej, mój syn — wyjaśnia p. Repke — poszedł do szkoły, niedługo potem i Sabina.

Sabina nie przynosiła na świadectwach innych stopni niż piątki. Tak też było na świadectwie maturalnym. A potem studia.

— Kończę właśnie polonistykę. Przy-

gotowuję się do egzaminu z literatury polskiej.

— Więc to nie dla relaksu czytała pani wiersze w czytelni Biblioteki Uniwersytetu?

— Nie. Do egzaminu. To była Jasnorzewska-Pawlikowska.

— Jak to się stało, że wybrała pani polonistykę?

— To nie ja wybrałam. To mama, a właściwie dziadek. Powiedział, że chce żebyśmy uczyły dzieci. I to nie rachunków, przyrody czy geografii, ale koniecznie języka polskiego. A mama zgodziła się z nim.

— Tak, zgodziłam się — wtrąca p. Repke. — Pan nie wie co to znaczy nie mieć prawa mówić w swoim ojczystym języku. A tak było przez całe lata. Pan nie może wiedzieć jak się czułam kiedy mi tu przetrząsali mieszkanie i każde polskie słowo, choćby napisane na skrawku papieru uważali za dowód obciążający przeciw memu mężowi.

Pani Repke pogrąża się w milczeniu. Przypomina widać tamte czasy.

Rozglądam się. Połka z książkami. Orzeszkowa, Prus, współcześni autorzy.

— ...a dziś Sabinka będzie dzieci polskiego uczyć — odzywa się pani Repke.

I nagle uświadamiam sobie, że coś tak oczywistego dla nas wszystkich, jak napisane na tablicy w I klasie słowa: „Ala ma kota” mogą być czymś niezwykłym. Wydarzeniem. Przeżyciem.

— Pamiętaj, dobrze ucz. Żeby wszyscy mieli piątki, żeby wszyscy pięknie po polsku mówili — odzywa się dziadek.

Staruszek siedział dotychczas cicho w fotelu, pogrążony widać w swoich myślach.

Dla Sabiny, zajętej prześlądnaniem się w lustrze, to wszystko jest już oczywiste. Szkoła, studia, perspektywa pracy. I osobiste plany, marzenia.



Kiedy wracałem do Wrocławia, kiedy za oknami pociągu przesuwały się wzgórza, miasteczka, obsiane pola, uświadomiłem sobie, że pojęcie autochton przestaje już istnieć. Tuż po wojnie, w pierwszych latach, słychać je było często. Autochtoni to Polacy, którzy na terenach polskich ziem zachodnich mieszkali dawniej, przed wojną. Byli nawet czasem wyśmiewani, że tak dziwnie, inaczej mówią po polsku. Ten „inny” ton brzmiał jeszcze w słowach pani Repke. Ale skłania nie do drwin. Do szacunku.

W słowach Sabiny nie wyczuwa się już zresztą tamtego twardego akcentu. Mówi tak jak wszyscy młodzi ludzie. Nie wie, że można mówić inaczej. Tak samo, zwykle po polsku, mówi jej starszy brat, Andrzej, który przed paru laty skończył Politechnikę Wrocławską. Ale kiedy zjada czasem do domu, kiedy tak „zwykle” rozmawiają, dla ich mamy, dla dziadków, brzmi to niezwykle.

Cóż, inne pokolenie.

Michał Żywień

Migawki emigracyjne

NA KONGRES APOSTOLSTWA SWIECKICH w Rzymie po raz pierwszy wyjechała delegacja z Polski z red. Turowiecem na czele. Przewidziana była delegacja w składzie 30 osób, ale szczęściu nie otrzymało paszporty na wyjazd.

Najliczniejsza delegacja emigracyjna wyjechała z Anglii w następującym składzie: Jan Jundziłł-Baliński, Józef Płoski, Olgierd Stepan, Hanka Szczepanowska, Celina Wolkowińska oraz ks. Witold Jarecki z Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej; Leon Czossnowski, Magdalena Dubanowiczowa i Zofia Salachowa z ramienia P.K.S.U. Veritas; Mieczysław Kleczyński z Solidacji Marińskiej; z K.O.W. — dr Władysław Jelonok. Polskie organizacje katolickie z Francji reprezentował na Kongresie Edward Papulski. Z Hiszpanii wyjechał na Kongres ks. prałat Walerek.

Na Kongresie byli ponadto czynni międzynarodowi działacze katolicy: Mieczysław Habicht — sekretarz generalny Rady Laikatu, Ludwik Dembiński, sekretarz generalny „Pax Romana” oraz Tadeusz Szmitkowski, kierownik ośrodka łączności z organizacjami międzynarodowymi w Genewie.

TYSIACZNY NUMER „GAZETY NIE-DZIELNEJ” wychodzącej w Londynie, ukazał się w tym miesiącu. Z okazji tego jubileuszu składamy bratniemu piśmu nasze najserdeczniejsze gratulacje

W FATIMIE na zakończenie uroczystości 50-lecia objawień, poza polską pielgrzymką z Francji (brali w niej także udział Polacy z Anglii, Holandii i Belgii) przybyli również pielgrzymi polscy ze Stanów Zjednoczonych i Austrii. Najstarszymi polskimi pielgrzymami byli pp. Domachowscy z Le Magny (środkowa Francja), liczący ponad osiemdziesiąt lat. Znosili trudy podróży z humorem, budząc podziw u innych swoim dobrym zdrowiem, łęgiysną i zainteresowaniem przejawami życia w krajach, które po raz pierwszy odwiedzi.

Przed ofiarowaniem w czasie uroczystej sumy pontyfikalnej w dniu 13 października, intencje w języku polskim odczytał ks. Stolarek, dyrektor naszego tygodnika.

PROCHY DOWÓDCY BRYGADY SPADOCHRONOWEJ, gen. Sosabowskiego zostały przewiezione do Polski i złożone na cmentarzu w Warszawie z pełnymi honorami wojskowymi. W pogrzebie wzięli również udział atłuché wojskowi W. Brytanii, Holandii i Francji.

OMEGA

M CHRYSTE!

KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!!!...

lejemskiej stajence
jświętszej Panience —
ię w opiekę cały

KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!!!...

łusznego rodziców swych woli,
i niedoli,
cieśli — Józefowi
łowi
te!

KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!!!...

miłości i wiary...
izry...
ich gładził,
óp swych radził,
at i chłostał.
a się dostał

KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!!!...

u pod stopy kwiaty, zieleń, stano.
cha się kryta,
zniknęła.
— wieczyste!

KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!!!...

nam niebo otworzyć...
łość nam taką ułożyć,
ot prowadzi. z dóbr korzysta w miarę,
y śle ofiarę —
cie wiekuiste!

KRÓLUJ NAM, CHRYSTE!!!...

ę przykładem.
twoim śladem.
ci wzniesiony
i świata strony!
dzy zacnymi,
mi Twymi...
wiazde z Ostrej Bramy!...
o to Cię błagamy,
Kazimierz Szymański

Świętych obcowanie

(Dokończenie ze str. 2)

nie znanych członków Kościoła triumfującego ma na uwadze św. Jan, który w lekcji mszalnej na uroczystość Wszystkich Świętych pisze: „Potem ujrzałem rzeszę wielką, której nikt nie mógł zliczyć, ze wszystkich narodów, pokoleń, ludów i języków”.

Są pośród nich uczestnicy męczeństw na arenach rzymskich, płomienni apostołowie i wykształceni wyznawcy nauki Chrystusowej. Ale są również cisi i nieznanzi bohaterowie życia rodzinnego, opartego na zasadach wiary świętej, zwycięzcy własnej słabości i ułomności ludzkiej. Wszyscy oni, na swój sposób głosząc chwałę Boga na ziemi, doszli do niebieskiej ojczyzny, aby tam „sfojąc przed tronem i przed obliczem Baranka, przwoziani w szaty białe

MIEJSCE NA ZIEMI

Jest cmentarz w mieście
z cieniami czarnych pomników
cichy
jak kościół
śpiących aniołów
na cmentarzu w mieście
ludzie palą świeczki
samouwielbienia
i pływają zda im się
bezdusność
wpleciona
w suchy popiół prawdy
cmentarz ma coś z cierpienia
coś z głuchego upadku trumien
cmentarz uspionych warg
rozciętych skrzydłem
wielkiego anioła.

Cesary Cień

i z palmami w ręku, wołali głosem donośnym: Zbawienie Bogu naszemu, który zasiadł na tronie i Barankowi”.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem, po radosnym wspomnieniu Kościoła triumfującego, stajemy wobec następnego z kolei elementu prawdy o Świętych obcowaniu. Wobec dusz pozostających w czyszczeniu. Nasza pomoc w stosunku do nich winna streszczać się w ofiarowywaniu w ich intencji dobrych uczynków, modlitw, czy też najdoskonalszej ofiary — ofiary Mszy świętej.

I dlatego, gdy będziemy szli w dzień Wszystkich Świętych na miejsce wiecznego spoczynku naszych bliskich — rozumiejmy jasno słowa wypowiedziane w codziennym pacierzu: „wierzę w Świętych obcowanie”. I nie zapominajmy nigdy, że słowa te zobowiązują do czynu. Do braterskiej pomocy względem potrzebujących naszej pomocy bliźnich.

Z cyklu: JAK UMIERALI WIELCY POLACY

Śmierć Traugutta

(Dokończenie)

Traugutta ujęto pod nazwiskiem M. Czerneckiego, lecz przed komisją śledczą został poznany i osadzony w więzieniu, najpierw przy ul. Pawiej, a potem w X pawilonie w cytadeli, w celi nr 20. Zupełnie odosobniono go od innych więźniów. W czasie badań z całym spokojem i powagą oświadczył, iż on to jest „Rządem Narodowym”, tak długo a bezskutecznie poszukiwanym, i cała władza powstańcza spoczywała wyłącznie w jego dłoni. Śmiałość ta i godność, z jaką wypowiedział wszystko, co mogło potępić, zrobiły wrażenie nawet na sędziach moskiewskich, lecz nie wierząco, by cała władza spoczywała w ręku jednego człowieka. Dlatego Moskale razem z nim postanowili stracić jeszcze czterech wybitniejszych członków powstania. Byli to: Rafał Krajewski, Józef Toczyski, Roman Żuliński i Jan Jeziorański.

Dzień 5 sierpnia 1864 r. wyznaczono na egzekucję, którą uchwalono odbyć w sposób uroczysty w godzinach przedpołudniowych wobec wielotysięcznych tłumów ludu, aby pokazać, że powstanie zupełnie stłumiono, że triumfująca Rosja pogrzebała na zawsze wolność Polski.

Dzień 5 sierpnia był piękny, słoneczny, cichy. Na stokach cytadeli warszawskiej wystawiono ogromną szubienicę, z której zwisało pięć stryczków. Od rana otoczył ją silny kordon wojska. Tłumy ludu ciągnęły, pełne skupienia, w posępnym milczeniu stając za kordonami. Zegary Warszawy wydzwoniły godzinę 9 rano, gdy z bram cytadeli wyszedł kat z pomocnikami. Za nim szły silne oddziały żandarmerii konnej i piechoty, otaczając pięć czarno pomalowanych wózków, jakimi pospolicie wówczas wywożono śmieci. Na wąskich ławeczkach siedzieli w nich skazańcy, mając obok siebie zakonników. Na pierwszym wózku jechał Traugutt, na ostatnim Jeziorański. Razem osądzeni, oddzielnie trzymani, u stóp szubienicy ujrzeni się po raz ostatni.

Sprowadzono ich z wózków, ustawiono pod szubienicą w półkole i oficer służbowy drżącym głosem odczytał wyrok: Skazani na powieszenie!

Podczas długiego odczytywania wyroku, Traugutt z cicha rozmawiał ze swym spowiednikiem, a myśl jego zapewne biegła z tej nieszczęsnej polskiej ziemi, ku życiu innemu, którego bramy przed nim się otwierały.

Wojska sprezentowały broń, skazańcom podano długie, białe koszule śmiertelne. Chwila była straszna w swej grozie.

— Za co ich będą wieszać? — szepetano w tłumie.

— Sami wisielcy! — szemrali cicho śmielsi.

Ale nikt się nie odważył głośno odezwać. Cisza grobowa panowała w dziesięciotysięcznym tłumie. Bładość pokrywała twarze najbliższych, szable drżały w rękach konwoju. Skazańcy zachowywali spokój zupełny. Nawdziewali koszule śmiertelne z pomocą pachotków kata. Wśród strasznego napięcia nerwowego obecnych i przerażającej ciszy, rozległy się głucho, jak zabijanie trumny wiekiem, ciężkie kroki katów i ofiar. Wstępowali na pomost szafotu.

Podprowadzono skazańców pod chwiejące się na wietrze stryczki. Napięcie nerwów doszło do zenitu. Zaczęto im nakładać na szyję śmiertelne sznury.

Toczyski ucałował stryczek i założył go sobie pod krtani, dając wyraz radości, że ginie za wolność ojczyzny. Krajewski poprawiał swój powróż, wyciągając przyciśniętą nim czarną, piękną brodę. Traugutt złożył ręce jak do modlitwy z oczyma wzniesionymi ku niebu. Modlił się za oprawców, katów ziemi ojczystej, błagając Boga o jej wyzwolenie.

Biała postać Dyktatora, odziana od stóp do głowy całunem, zawisła, kołysząc się lekko w powietrzu. W tłumie poczęto zginać kolana i klękać do modlitwy. Płacz i łkanie uczyniły się tak powszechne i tak żywiołowe, że głużyły huk bębnow i muzyki wojskowej.

Skazańcy konali. Nagle obecna na egzekucji siostra Żulińskiego zawołała ze łzami:

— Bracie, odwagi!

Toczyski i Krajewski zaraz umarli bez męczarni. Jeziorański, tegi, wysoki mężczyzna, mając źle założony stryczek, szarpał się i rzeził. Ale i on po kilku sekundach skonał. Po upływie dziesięciu minut, już tylko pięć białych trupów chwiało się spokojnie w powietrzu.

A tłum wciąż klękał. Modlił się za konających męczenników.

W godzinach popołudniowych oprawcy zdjęli ciała i posypawszy je wapnem palonym, pogrzebali w jednej z fos cytadeli, w miejscu nieznanym, aby ich kości nawet skazać na zagładę.

Tak zginął ów mąż, w dziejach naszego wyzwolenia nie zapomniany, który wierzył, iż z krwi naszej, wówczas przelanej, powstana czasa nowe, czasa wolności dla Polski i świata.

Dziś w miejscu jego stracenia widnieje krzyż i zakwitają ogrody, po których snują się często bezmyślne tłumy... Ale dusze wzniosłe, ilekroć tam przyjdą, powtórzą z głębi serca, patrząc na krzyż Traugutta: Cześć bohaterom, umierającym na szubienicach za podeptaną w narodach wolność!

mię dzy nami kobietami ...

Psychozabawa Czytelniczek

Gdybyś — przemieniona przez czarodzieja — miała żyć w postaci jednego z następujących ośmiu zwierząt : psa, kota, lwa, konia, łani, orla, jaskółki lub kury, którym z nich najchętniej chciałabyś zostać? A którym najmniej chętnie? Zastanów się nad tym...

A teraz przeczytaj odpowiedni tekst. — Znajdziesz w nim krótki rys twego charakteru, dowiesz się o sobie więcej niż przypuszczasz, dostrzeżesz cechy, których nawet się nie domyślasz, chociaż kto wie... Nie wzuruszaj ramionami! Zastanów się: ile w tym, co przeczytałaś, prawdy.

ZWIERZE, W KTÓRE CHCIAŁABYŚ SIĘ PRZEMIENIĆ :

Pies. — Jesteś skłonna do przywiązania się mocno i bez reszty do kogoś lub do czegoś. Twoje przywiązanie, szacunek, wdzięczność okazywane przez ciebie, są wypróbowane. Pamiętasz o wszystkich dobrych uczynkach, jakie ci kiedykolwiek wyświadczono, i odpłacasz za nie swym przywiązaniem. Przywiązanie to okazujesz chętnie i na każdym niemal kroku. Spełniasz każdą prośbę, każde życzenie, z jakim się do ciebie zwracają.

Kot. — Jesteś (mogłabyś być) łagodna, delikatna, pełna wdzięku. I potrafisz wykorzystać swe cechy dla zachowania swej niezależności. Potrafisz dyskretnie ale skutecznie być dobrą dyplomatką. Nie przeciwstawiasz się nigdy z miejsca, otwierasz, ale przekonujesz łagodnie, drogą perswazji, wykorzystując stronę uczuciową. Wiesz jak zdobywać to, czego chcesz i nie zrobisz niczego, co ci nie odpowiada.

Lew. — Posiadasz lub mogłabyś w sobie rozwinąć siłę, którą potrafisz innym z łatwością narzucać. Ta siła wyraźnie z ciebie emanuje, każdy to od razu spoztrzeą. Umiesz użytkować te swoje cechy z godnością ale i stanowczo. Siłą swego charakteru masz wyraźnie przewagę nad innymi i twoje zalety przywódcze rzadko kiedy są kwestionowane.

Koń. — Czujesz się mocna, pewna siebie, pełna szlachetności. A może tylko wzdychasz, by taka być właśnie? Czujesz swe możliwości. Musisz jednak je rozwijać, aby zdobyć swoistą elegancję, podkreśloną przez pewną dumę, ducha niezależności, „klasę”. Z łatwością można o tobie powiedzieć, że jesteś „rasowa”. Te cechy łączą się u ciebie z takimi, jak wytrwałość, sumiennosc zawodowa. Pracy się nie boisz.

Łania. — Jesteś pełna wdzięku, przy-

jemna, pociągająca, łagodna i delikatna. Inaczej mówiąc, posiadasz prawdziwą kobiecość. Każdy jest oczarowany twymi zaletami, które uderzają każdego, chociaż czasem jesteś nieśmiała i zachowujesz pewną rezerwę w swych pierwszych kontaktach z obcymi ludźmi.

Orzeł. — Wzdychasz do pełnej niezależności, wolności, życia osobistego, może nawet jesteś nieco zniechęcona do ludzi. Posiadasz umiejętnosc narzucania swego zdania, wzbudzasz respekt. Umiesz okazać stanowczość i nie dajesz powodować się uczuciom litości ani nie ulegasz czwemuś urokowi.

Jaskółka. — Jesteś pełna świeżości, życia, wdzięku. Czarujesz nimi innych lub mogłabyś czarować, gdybyś cechy te rozwinęła. Masz usposobienie żywe, wesole, skrzące dowcipem. Kochasz życie i wcale tego nie ukrywasz. Każdy dzień przynosi ci wiele drobnych przyjemności, które przyjmujesz takimi, jakimi są i umiesz dzielić się nimi z przyjaciółmi. Niesiesz im świeżosc, wdzięk, pomysłowość, które bardzo w tobie cenią.

Kura. — Cenisz życie uregulowane, bez komplikacji. Kochasz tych, którzy cię otaczają. Lubisz się o nich troszczyć, czuć nad nimi. Spełniasz każde ich życzenie. Lubisz czuć się użyteczna. Twoje dzieci, w ogóle młodzież czuje się dobrze w twym towarzystwie. Przepadasz za przyjacielskimi spotkaniami, w czasie których wymieniasz z przyjaciółkami ploteczki i przepisy kulinarne. Ale rozmowy intelektualne drażnią cię wyraźnie, czujesz że na dłuższą metę nie potrafisz im sprostać. Nie zajmujesz się wielkimi problemami, wstarczają ci codzienne troski, by wypełnić twój czas i zająć twoją myśl.

ZWIERZE, W KTÓRE NIE CHCIAŁABYŚ SIĘ PRZEMIENIĆ :

Pies. — Jesteś indywidualistką i nie-

zależną. Złe znosisz przeciwności losu. Robisz wszystko, co tylko można, by się od nich jak najszybciej uwolnić i ustrzec od nowych. Nie lubisz ciążyących nad tobą zobowiązań. Jesteś uprzejma, życzliwa, ale twoje stosunki z innymi nie wychodzą poza zwykłą uprzejmość. Uczuciowie przywiązanie jest dla ciebie nie do zniesienia.

Kot. — Zachowujesz w stosunku do innych dystans, jesteś nieprzystępna. Nie lubisz okazywania uczuć, a tym bardziej nie znosisz pieszczoty. Nie lubisz uprzejmości, uśmiechów z prostej grzeczności. Pomimo tego jednak chciałabyś doznać jakiegoś wielkiego uczucia, zdobyć czułe przywiązanie. Za punkt honoru stawiasz lojalność i szczerość. Umiesz jednak uprzejmością osiągnąć to, czego pragniesz.

Lew. — Świadczyś dużo uprzejmości i grzeczności twemu otoczeniu i odczuwasz potrzebę towarzystwa. Przyjacielskie stosunki są ci konieczne potrzebne, aby czuć się dobrze. Szukasz klimatu rodzinnego, życia uregulowanego, kogoś bliskiego, na kim mogłabyś się oprzeć. Rady i uczucie tej osoby pomagają ci ogromnie w stawianiu czoła przeciwnościom. A swoją drogą w głębi serca posiadasz tendencje „imperatorskie”, które tłumisz, uważając je za nie kobiece.

Koń. — Nie lubisz w stosunkach z ludźmi ceremonii. Jesteś prostą, familiarną. Ale chętnie korzystasz z dobrodziejstw losu i umiesz wykorzystać przyjemności życia. Troski dnia codziennego, praca codzienna, nudzą cię. Próbujesz robić w miarę możliwości to, co ci się podoba. Długo wysiłki, fizyczne czy psychiczne, budzą w tobie wstręt. Dużo łatwiej przychodzi ci oddawać się najróżniejszym czynnościom i przechodzić od jednych do drugich. Przy odrobinie dobrej woli i chęci mogłabyś być tęgim pracownikiem. Uważaj, masz tendencje do okazywania pewnej wielkoduszności, która jednak z łatwością może przerodzić się w pychę i lekceważenie innych.

Łania. — Jesteś przedsiębiorcza, śmiała, odważna a nawet zuchwała. Wydasz się zadowolona z życia, występujesz z pewnością siebie, z tupetem. Umiesz łatwo nawiązywać kontakty towarzyskie z innymi ludźmi, także z nieznanymi. Lubisz liczne towarzystwo. Z zapałem uczestniczysz w rozmowach i życiu towarzyskim. Energicznie bronisz swego zdania. Masz manieri proste, w pewnych wypadkach szorstkie. W sumie : okazujesz swą aktywnosc, męskość w przeciwieństwie do swej natury twego usposobienia łagodnego i nieśmiałego, dzikiego niemal.

Orzeł. — Masz usposobienie łagodne, szlachetne. Lubisz życie spokojne, uregu-

lowane. Z miłością poświęcasz się swej rodzinie. Cenisz w życiu harmonię i stwarzasz ją dokoła siebie dzięki twym zaletom tak bardzo kobiecym, jak wdzięk, uśmiech, pewna kokieteria. Z łatwością i z prostotą spełniasz wszystko, czego się od ciebie żąda lub o co się ciebie prosi. Twoja uprzejmość i giętkość ułatwiają ci ogromnie stosunki towarzyskie, chociaż twoja prawdziwa natura jest inna: lubisz rządzić, komenderować, cenisz samotność i łatwo przyjmujesz postawę władcy.

Jaskółka. — W każdej okazji jesteś opanowana, spokojna. Lubisz milczenie, masz usposobienie nieco melancholiczne. Nie lubisz zmian w życiu, zwłaszcza częstych, niespodziewanych. Mieć fantazję wydaje ci się ekscentrycznością. Chętnie wykorzystujesz swoje możliwości w najbliższym ci otoczeniu. Jeśliśby chciała, mogłabyś być żywa, wesoła, beztraska. Nie jesteś nią — czy to wpływ wychowania, czy też smutne doświadczenia? A swoją drogą spróbuj pohamować swoją ukrytą tendencję do fantazjowania.

Kura. — Jesteś żywa. Posiadasz błyskotliwą inteligencję, wspaniałą intuicję. Doskonale z półsłówek potrafisz wyczuć atmosferę, zrozumieć środowisko i jego nastroj. Robisz to z dużą naturalnością i prostotą, co pozwala ci szybko przystosować się do otoczenia, wyciągnąć właściwe wnioski. Nie znosisz salonowych rozmów, plotek. Okazujesz chętnie ducha niezależności. Stawiasz czoło przeciwnościom losu, nie poddajesz się przewadze innych osób, ale czynisz to w sposób, który nie ukazuje twej właściwej natury, cech, których nie chcesz akceptować: w gruncie rzeczy jesteś strasznie wyrachowaną materialistką.

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (I). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweier Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Życia emigracji

Apel na Święto Umarłych

Rodacy,

Jednym z bardzo smutnych świąt, to dzień Święta Umarłych. W dniu tym śpieszymy gromadnie na pobliskie cmentarze, miejsce wiecznego spoczynku umarłych.

Idziemy na to miejsce wiecznego spoczynku, by oddać tę tak smutną, ale jak nabożną usługę dla umarłych. Oddając cześć umarłym, modlą się za ich dusze, szukamy w modlitwie niejako ukojenia, prosząc Boga o spokojny, wieczny sen dla nich. W dniu tym szczególnie pamiętamy o tych, co to od nas odeszli z woli Narodu, za którego całość i nienaruszalność, oddali swe młode życie, byśmy żyć mogli wolni i spokojni.

Katolicka ludność polska wraz z liczną, patriotyczną młodzieżą polską, pośpiesza na cmentarze, tu na gościnnej ziemi francuskiej, gdzie znajdują się skromne lecz niezapomniane mogiły bohaterów Polskich Sił Zbrojnych.

Rodacy, sprawmy to, ażeby nie było ani jednego zapomnianego nagrobka, na którym nie byłoby skromnego kwiecia, złożonego przez patriotyczne Wychodźstwo polskie we Francji. Pójdziemy wszyscy, ażeby oddać hołd śpiącym wiecznie żołnierzom polskim na gościnnej ziemi francuskiej — ale myślą będziemy tam daleko w okupowanym wiernym polskim grodzie — Lwowie. Niech tam uleć nasze wspomnienia i gorące modlitwy, tam gdzie nikogo może nie będzie, by zapalić tradycyjną lampkę, tam gdzie nie wolno położyć kwiecia, tam gdzie wiatr tylko unosi zeschłe liście i szumem swym przypomina ludziom dobrej woli, że tu w tej świętej lwowskiej ziemi spoczywają snem wiecznym bohaterów lwowskie Orleta.

W tym polskim mieście barbarzyńsko zagarniętym przez Sowiety, gdzie kościoły nasze pozamieniane są na składy, magazyny lub inne lokale, tutaj, gdzie bramy kościelne są zamknięte na klódki, gdzie dalej w tępią się Polskę i Polaków, tutaj na cmentarzu Obrońców Lwowa nie będzie jasno od zapalonych świateł, ani nie będzie widać bieli kwiatów w dniu Święta Umarłych złożonych. Tutaj tego robić nie wolno; tutaj jest to zakazane, albowiem wróg nasz boi się nie tylko żyjących, on walczy również z umarłymi. Dlatego, udając się do świątyni, na cmentarze, modlmy się gorąco, a modlitwa nasza niech uleci daleko, do katolickiego, polskiego, wiernego Lwowa — tam, gdzie spoczywa około 3.000 cichych bohaterów, którzy oddali w ofierze swe młode życie z krzykiem „Niech żyje Polska z Wilnem i Lwowem!”

W rejestrze tego cmentarza różne nazwi-

ska czytać możemy. Tu na tej lwowskiej ziemi nie było wyboru. Śpią tu oni jak bracia, którzy walką i zapalem wielkiej idei polskości i wiary pokazali światu, że Polska jest tutaj. I tak obok biskupa czy generała, leży szeregowy, czasem szeregowy bez imienia. Tutaj nie ma zwierzchniej władzy, tutaj śpią sami Bohaterzy — bohaterzy nie tylko ze Lwowa, są tu i z Poznania i ze Śląska, z Warszawy czy Grodna. Są Amerykanie z eskadry Kościuszki, są ci z Francji, którzy na zew Orła Lwowskich śpieszyli im z pomocą, w obronie Polski i Lwowa.

Niech w tym Dniu Umarłych nasze gorące modły będą niejako przysięgą tym, co tam spoczywają w niewoli, niech to będzie zapewnieniem, że Lwów do Polski powróci. Tak nam dopomóż Bóg!

Bolesław Szczapa
Lille, w październiku 1967.

SZWAJCARIA

KU CZCI TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W niedzielę 15 bm. przypadła 150-ta rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Po heroicznym życiu, ostatnie lata emigracji spędził w Szwajcarii, w Solurze, gdzie zmarł 15 października 1817 roku i gdzie w przewidywanym grobie obok kościoła parafialnego w Zuchwilu ciało jego spoczywało do chwili przewiezienia na Wawel.

Polsko-Szwajcarskie Towarzystwo Kościuszki w Solurze zorganizowało uroczystości związane ze 150-tą rocznicą zgonu naszego bohatera narodowego.

O godz. 10 rano nastąpiło złożenie wienca pod pomnikiem Kościuszki przy polskiej kaplicy w Zuchwilu. Następnie odbyła się uroczystość przy studni imienia Tadeusza Kościuszki obok Banku Kantonalnego (Amtshausplatz) w Solurze. Przemówienie wygłosił prezes Tow. Kościuszki, Robert Kurt, burmistrz miasta Solury.

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

Mszę św. w kościele Jezuitów odprawił ks. mgr Jan Franja. Wieczorem odbyło się przedstawienie w Teatrze Miejskim w Solurze sztuki p.t.: „Naczelnik Tadeusz Kościuszko” w języku niemieckim. Autorem sztuki jest Joh. Arnold Wirth, Szwajcar, nasz oddany przyjaciel. Reżyserował również Szwajcar, Adolf Raschendorfer.

HOLANDIA

ROCZNICA WYZWOLENIA AXEL

W Axel, małym miasteczku holenderskim nad granicą belgijską, które w dniu 19 września 1944 r. po kilkudniowych zaciętych walkach wyzwolone zostało przez oddziały I Dywizji Pancerniej pod dowództwem płk. dr. Z. M. Szydłowskiego — wdzięczność wobec i pamięć o Polakach, pomimo upływu wielu lat, nadal są żywe.

Corocznie w rocznicę wyzwolenia widzi się polskie flagi, w oknach wystawowych portrety płk. Szydłowskiego i fotografie polskich żołdaków na ulicach miasteczka; oddaje się hołd poległym, odbywa się „marsz wyzwolenia”, organizuje się wystawy, koncerty, zawody sportowe, oraz przeprowadza się zbiórki na polskich inwalidów wojennych.

Duszą tego wszystkiego jest Towarzystwo „Axel-Polen”, ale bez czynnej współpracy i poparcia zarządu miejskiego, organizacji społecznych i sportowych, szkół, słowem: mieszkańców Axel, którzy oddali nam Polakom swe serca i przyjaźni — zorganizowanie tego rodzaju obchodów nie byłoby możliwe.

W tegorocznym obchodzie 23. rocznicy wyzwolenia, ze strony polskiej udział wzięła kilkunastoosobowa delegacja Koła SPK i kolonii polskiej we Vlissingen, z prezesem SPK w Holandii, inż. J. Minkiewiczem na czele oraz kilkusobowa delegacja kombatanów polskich z St. Niklaas w Belgii ze sztandarem i prezesem p. K. Hlebowiczem.

Goście polscy powitani zostali w ratuszu przez burmistrza m. Axel, p. M. K. van Dijke, ławników i zarząd towarzystwa „Axel-Polen”. Prezes SPK inż. Minkiewicz przekazał pozdrowienia od generała Maczka, przebywającego w tym dniu na zjeździe b. żołnierzy I Dywizji Pancerniej w Gandawie, a sekretarz Koła SPK „Vlissingen”, red. B. Strenk, odczytał list z życzeniami dla mieszkańców Axel od ich oswoobodziciela i honorowego obywatela, płk. dr. Z. M. Szydłowskiego, zamieszkałego w Toronto.

Z kolei w pochodzie ze sztandarami i kwiatami udano się najpierw na cmentarz katolicki, gdzie w im. Koła SPK „Vlissingen” na grobie pani Szydłowskiej kwiaty złożyła pani Urszula Fialkowska;

a następnie na cmentarz ogólny, gdzie pod pomnikiem przy nadzwyczaj starannie utrzymanych grobach żołnierzy I Dywizji Pancerniej, złożone zostały wieńce w imieniu Koła SPK „Vlissingen” i Towarzystwa „Axel-Polen”.

Oficjalna uroczystość oddania hołdu poległym odbyła się pod pomnikiem polskim przy wjeździe do miasteczka, ufundowanym przez wdzięcznych mieszkańców ku czci poległych za wolność Holandii żołnierzy polskich, dokąd udano się sprzed ratusza w długim pochodzie przy dźwiękach żałobnych werbli. Tłum mieszkańców i dzieci z bukietami kwiatów czekał już wokół pomnika, a po obu jego stronach powiewały spuszczone na pół maszty flagi polska i holenderska. Pod pomnikiem wieńce złożyli burmistrz miasta Axel M. K. van Dijke, prezes kombatanów polskich z St. Niklaas, K. Hlebowicz, prezes SPK w Holandii, inż. J. Minkiewicz, b. prezes Towarzystwa „Axel-Polen”, A. Scheele oraz przedstawiciele organizacji holenderskich.

Następnie — co zawsze jest najbardziej wzruszające — z bukietami kwiatów parami podchodziły dzieci, które przed pomnikiem ułożyły barwny dywan kwiecisty. Trębacz odegrał „The Last Post”, a po dwuminutowej chwili milczenia „Reveille”. Kierownik szkoły, S. van Harm, deklamował następnie wiersz o wyzwoleniu miasta przez Polaków, po czym chór reformowany pod batutą p. S. Smieśa odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Uroczystość zakończona została zapaleniem przez burmistrza „Znicza wolności” i odegraniem przez orkiestrę holenderskiego hymnu.

Po południu burmistrz i goście polscy odebrali defiladę dzieci i młodzieży, uczestników „marszu wyzwolenia”, organizowanego corocznie przez axelski związek sportowy „Emma”. W marszu tym na trasach od 5 do 40 km., udział wzięło kilkanaście zespołów, drużyn harcerskich i klubów sportowych z całej niemal prowincji.

Goście polscy i członkowie zarządu Towarzystwa „Axel-Polen” pojechali następnie samochodami do Krzyża Dragonów nad kanałem Axel-Hulst, pod którym w imieniu SPK kwiaty złożył red. B. Strenk, a w im. „Axel-Polen” p. Scheele jr.

Po powrocie do Axel, goście polscy z Holandii i Belgii oglądali eksponaty i towary wystawione na stoiskach, zwiadali wystawę fotograficzną i malarską, patrzyli na zawody motocyklowe, albo popijali na konto polsko-holenderskiej lub belgijsko-polskiej przyjaźni w barze „Poland”.

Wieczorem goście polscy podejmowani byli wspólną kolacją ufundowaną przez Towarzystwo „Axel-Polen” podczas której prezes p. D. J. Oggel w swoim przemówieniu raz jeszcze podkreślił wdzięczność mieszkańców miasta Axel z wolnymi Polakami. W ramach zamykającego się w tym dniu tygodniowego kupieckiego festynu, spontaniczny obchód

23 rocznicy wyzwolenia Axel zakończony został wspaniałym pokazem ogni sztucznych i capstrzykiem.

B. S.

FRANCJA

POMÓŻMY INWALIDOM

Każdy zebrany frank w okresie „Miesiąca Inwalidów” pójdzie na pomoc dla tych kolegów i wdów, którzy znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej.

Następujące osoby pośpieszyły z pomocą polskiemu inwalidzie wojennemu we Francji:

Posel J.P. Palewski 10,00; J. Półtorak 30,00; N.N. 50,00; F.M. Palmbach 50,00; Mec. Szabelscy 20,00; T. Smólski 10,00; Na listę Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego we Francji wpłacili: W. Lach 100,00; F. Borowski 2,00; Bilczewski 2,00; F. Bański 5,00; J. Krawczyk 2,00; St. Kamiński 5,00; Koscińska 2,00; Pawek 3,00; Retyc 3,00; Drewniak 3,00; Bałabuszyński 3,00; Brozek 2,00; Kukuryka 1,00; Wes 2,00; K. Parczewska 50,00; A. Izykowski (Niemy) 10,00; Rezerwiści i b. Wojskowi Koło Paryż 150,00; J. Zychowski (Niemy) 12,23; A. Baranowski 20,00; Zadyzak 30,00; L. Strutyński 20,00; Koło SPK i 2 DSP (nadesłał S. Słysz) 40,00; M. Ratajski 50,00; Szumczak 100,00; Mec. S. de Montfort 50,00; S. Krotkiewski 10,00; pani Jurgielewicz 30,00; K. Knutek 50,00; Mjr T. Theuer 30,00; Falquet 200,00; W. Kędzierzki 100,00; pani U. Graczyk 12,23; L. Müller 30,00; A. Roszak 100,00; ks. H. Mrzygłód (Escaudain) 20,00; J. Wyka 20,00; E. Kubicki 20,00 F.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy serdeczne podziękowanie w imieniu Zarządu i tych Kolegów, którzy z pomocy tej skorzystali lub skorzystają.

Dalszą pomoc prosimy uprzejmie kierować na konto pocztowe naszego Związku C.C.P. 7913-93 Paris, Union des Mutillés de Guerre Polonais en France — 15, rue St. Gilles, Paris (3) lub czekiem bankowym, ewent. przekazem pocztowym, wypełnionym na Związek.

Zarząd PZIW we Francji

HUMOR

TAJEMNICA

— Czemu pan zarządza tak późny wiek?
— pytano pewnego stulatka.
— Temu, że urodziłem się tak dawno.

ZWYCIĘSTWO

— Udalo mi się w końcu wyprzeć psa mojej żony o jej serca.
— Jak to się stało?
— Pies przestał jadać to, co ona gotuje, a ja jem dalej.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Panorama Raclawicka — dziś

Kiedy wreszcie będziemy mogli zobaczyć Panoramę Raclawicką? — Na to pytanie zadawane przez wrocławian nie padła jeszcze konkretna, ściśle sprecyzowana odpowiedź. Jedno jest jednak pewnie: czekanie już nie potrwa długo. A o tym, że dzień udostępnienia wielkiego malowidła zwiedzającym zbliża się, przekonać się może każdy. Wystarczy pójść do parku w śródmieściu, rozciągającego się pomiędzy amacchem Wojewódzkiej Rady Narodowej, Muzeum Śląskiego i Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych z jednej strony, a aleją Słowackiego i Muzeum Architektury z drugiej. Tam właśnie wznoszona jest obecnie rotunda, w której pomieści się Panorama. Wyrosły już z ziemi 24 wielkie betonowe słupy, zawisła nad nimi lekka, stalowa konstrukcja. Jeszcze w tym roku pawilon będzie gotów w stanie surowym.

— A co potem?

Odpowiada dr Olgierd Czernek, członek komitetu budowy: potem, po zakończeniu prac budowlanych, rozwiesimy partie Panoramy i do pracy przystąpią konserwatorzy. Bo trzeba wiedzieć, że w okresie wojny płótno poważnie ucierpiało i niezbędne jest przeprowadzenie wielu zabiegów zanim będzie można udostępnić Panoramę publiczności. Sądzą jednak, że nie dalej niż w roku 1969 zobaczymy ten obraz w całej świetności, taki jaki w 1894 roku oglądali mieszkańcy Lwowa, kiedy to, w 100 rocznicę bitwy pod Raclawicami, powstała Panorama Raclawicka.

Nieco historii

Mysł namalowania panoramy powziął Jan Styka. Było to pod koniec roku 1892. Zbliżała się właśnie setna rocznica bitwy pod Raclawicami, która rozegrała się na podkrakowskich polach 4 grudnia 1794 roku.

Jak widać termin był krótki. Wielu wątpiło w możliwość zrealizowania tak wielkiego zamierzenia w krótkim bądź co bądź czasie.

A jednak pomysł znalazł zwolenników wśród mieszkańców Lwowa, gdzie mieszkał i pracował malarz. Na początku roku 1893 zawiązał się komitet budowy panoramy z dr Ludwikiem Kubalą na czele. Komitet z miejsca przystąpił energicznie do pracy, zajęto się budową obiektu, w którym umieszczona by była panorama bitwy.

Tymczasem Jan Styka wraz z drugim malarzem, Wojciechem Kossakiem, ruszy-

li w podróż, by jak najdokładniej poznać się ze wszystkim, czego dokonano w świecie w dziedzinie malarstwa panoramicznego. Dalsza droga malarzy prowadziła do Raclawic. Tu zobaczyli pole bitwy, dokładnie naszkicowali krajobraz, rysowali szkice poświęcone poszczególnym fragmentom bitwy, rysowali typy miejscowych włościan. Równocześnie studiowali historię, poznawali stroje żołnierzy z tamtej epoki. Tymczasem we Lwowie architekt Ludwik Ramułt wznosił budowlę, która miała pomieścić nienamalowaną jeszcze panoramę. W lipcu 1893 rotunda była już gotowa. Zaczęto naciągać płótno, specjalnie zamówione w brukselskiej fabryce Mommena. Płótno miało 15 m. szerokości i 120 m. długości. Na zagruntowanie go zużyto 750 kg. białej farby.

Wreszcie do pracy przystąpili malarze. Twórcami obrazu byli Jan Styka i Wojciech Kossak, jednak nie sposób pominąć i innych malarzy, którzy mieli swój udział w stworzeniu wielkiego odczyta, jak Ludwika Bollera, Tadeusza Popiela, Teodora Axentowicza, Zygmunta Rozwadowskiego, Włodzimierza Tetmajera i Wincentego Wodzinowskiego.

Do końca maja 1894 roku malarze codziennie pracowali nad płótnem aby wreszcie móc oznajmić: Panorama gotowa! Obraz wiernie przedstawiał wydarzenia, jakie rozegrały się na podkarpackich wzgórzach w dniu 4 kwietnia 1794 roku, sto-

Polak pionierem lotnictwa w Argentynie

Oficjalnie uznanym pionierem lotnictwa argentyńskiego jest Polak, pułkownik Robert Chodasiewicz (1821-1906), który dokładnie przed stu laty, w 1867 r. dokonał pierwszego w Ameryce Południowej wlotu balonem. Było to podczas wojny, jaką Argentyna prowadziła z Paragwajem. Dokonany przez Chodasiewicza zwiad lotniczy na specjalnie do tego celu przeznaczonym balonie, miał decydujące znaczenie dla działań wojennych. Chodasiewicz był wówczas szefem argentyńskiej inżynierii wojskowej, co umożliwiło mu zrealizowanie pomysłu wykorzystania balonu dla celów wojskowych. W Wojskowym Klubie Lotniczym w stolicy Argentyny, Buenos Aires, w 50-tą rocznicę śmierci Chodasiewicza umieszczono specjalną tablicę upamiętniającą jego pionierski lot balonem.

wem to co przeszło do historii narodu polskiego jako

Bitwa raclawicka.

Niecałe 2 tygodnie przed bitwą, 23 marca 1793 roku, Tadeusz Kościuszko powołany został na Naczelnika narodu. Tamtego dnia na krakowskim rynku złożył on pamiętne ślubowanie. 1 kwietnia wyruszył Naczelnik w pole, wiodąc 3 pułk piechoty w sile 2.600 ludzi oraz kosynierów. Wkrótce dołączyła do niego jazda Madalińskiego i brygada Manżeta. Ogółem 6 tys. żołnierzy, w tym około 2 tys. zbrojnych w kosy włościan.

4 kwietnia w pobliżu Raclawic wojska Naczelnika spotkały się z forpocztami rosyjskiego generała Tomasowa. Po potknięciu 4 kwietnia na pagórkowatym terenie rozegrała się bitwa zakończona całkowitym zwycięstwem polskiego oręza. W czasie bitwy, wówczas kiedy ważyły się jej losy, kosynierzy brawurowym atakiem zdobyli rosyjskie działa.

Powojenne dzieje Panoramy

Dr Franciszek Pajaczkowski, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich jest tym, który latem 1946 roku jeździł na granicę polsko-radziecką, aby przejąć od władz sowieckich Panoramę Raclawicką, zbiory Ossolineum oraz około 200 obrazów z lwowskiego muzeum, przekazanych przez Sowietów Polsce. Oto jego opowieść:

— Było to latem 1946 roku. Z Przemysła do Wrocławia drogą prowadziła przez Kraków. Tam właśnie natrafiliśmy na... przeszkodę, której nie przewidywaliśmy. Na dworcu zebrali się tłumy. Miejscowe dzienniki zamieściły informację pod wymownym tytułem „Panorama Raclawicka w Krakowie... przejazdem”. Tam właśnie, na dworcu, w tłumie zobaczyłem znajomego krakowskiego działacza kultury, p. Ezczepana. Kiedy przywitaliśmy się z miejsca zaczął:

— Odczepiamy?

— Nie, wjeździemy do Wrocławia.

Dodał trzeba, że Panorama jechała do Wrocławia pod solidną eskortą wojskową przydzieloną przez gen. Poptawskiego, stacjonującego podówczas we Wrocławiu.

— My jesteśmy kościuszkowcy — mówił on — Panorama przedstawia dzieje Tadeusza Kościuszki, jest więc nam droga, bliska.

Później, kiedy pojechalismy do Wrocławia, sam generał osobiście pomagał przy jej wyładowaniu, przetransportowaniu z platform kolejowych na duże, wojskowe samochody ciężarowe, którymi Panorama została przewieziona do Muzeum Śląskiego. Co było potem, wiadomo. Nastąpiły lata czekania. W zniszczonym mieście tyle było pilnych niecierpiących zwłoki spraw do załatwienia, tyle było potrzeb, że Panorama musiała czekać. Ale dziś już czekanie skończyło się. Wznosi się rotunda, trwają prace konserwatorskie przy wielkim malowidle. Mieszkańcy Wrocławia z niecierpliwością oczekują dnia kiedy wreszcie Panorama Raclawicka zostanie udostępniona publiczności. *Michał Zwielen*